

Działalność misyjna Marka zanotowana została we fragmencie Dz 13, 5: *Gdy [Barnaba i Saul] przybyli do Salaminy, głosili słowo Boże w synagogach żydowskich; mieli też Jana do pomocy*. Młody Marek być może nie mógł podolać twardej pracy misjonarza i dość szybko opuszcza towarzyszy, by wrócić do Jerozolimy (w. 13). Nie są znane przyczyny jego nagłego odejścia, może chodzi o jakiś kryzys, z pewnością natomiast powstał rozdzźwięk pomiędzy Markiem a Pawłem, który potem nie będzie chciał przyjąć Marka jako swojego współpracownika, woląc Sylwana i Tymoteusza. Incydent ten jednak poszedł potem zupełnie w zapomnienie i Marek został zaliczony do przyjaciół Pawła (*Flm* 24), który nakazuje Tymoteuszowi, aby go przyprowadził, ponieważ – jak pisze – *jest mi bowiem przydatny do posługiwania* (*2Tm* 4, 11). Marek zaangażuje się całkowicie w służbę Ewangelii. Inny fragment przypomina o jego pobycie w Rzymie w towarzystwie Piotra (*1P* 5, 13), który nazywa go z czułością swoim synem.

To wszystko, co wiemy na pewno. Aby dopełnić obrazu hagiograficznego Marka, trzeba posłużyć się przypuszczeniami lub faktami nie zawsze potwierdzonymi przez historię. Tekst apokryfu *Dzieje i męczeństwo Barnaby*, który powstał w V wieku, mówi, że Marek został wysłany do wspólnoty w Aleksandrii w Egipcie, a według innych danych, poniósł on tam śmierć męczeńską. W IX wieku jego ciało zostało istotnie porwane z Egiptu i przewiezione do Wenecji. To miasto nad laguną oddało wielkie honory Markowi, ku czci którego zbudowano okazałą bazylikę. Do dzisiaj czci się tam św. Marka uwiecznionego także w herbie Wenecji wyobrażającym lwa kładącego łapę na księdze, pod którą znajduje się napis: *Pax tibi Marce evangelista meus* (Pokój tobie, Marku, mój ewangelisto).

Praca Marka

Praca Marka polegała na zebraniu i spisaniu części materiałów, które już wcześniej były rozpowszechniane poprzez przepowiadanie i katechezy, mające na celu zapoznanie słuchaczy z osobą Jezusa. Spisując je osiągnęto podwójną korzyść: przesłanie chrześcijańskie przybierało definitywną formę i nie podlegało ewentualnej manipulacji, a poza tym większa liczba osób mogła wejść w kontakt ze Słowem zbawienia, czyli z Ewangelią. Kryteria doboru materiału nie są znane. Można by przy pewnej elastyczności przyjąć kryterium geograficzno-chronologiczne, które pozwoliłoby stworzyć następujący schemat:

- ◆ wstęp: 1, 1-13;
- ◆ działalność w Galilei: 1, 14-6, 13;
- ◆ działalność poza Galileą: 6, 14-8, 26;
- ◆ droga do Jerozolimy: 8, 27-10, 52;
- ◆ działalność w Jerozolimie: 11-13;
- ◆ męka i zmartwychwstanie: 14-16.

Chociaż Papiasz mówi o „nieuporządkowaniu”, to jednak przyjmując, że Marek nie zamierzał naszkicować całościowego obrazu, zauważa się pewien plan, który umożliwił powstanie tej Ewangelii. W rzeczywistości materiał został zebrany i ułożony przez osobę o zmyśle porządkującym, według pewnego planu, którym było prawdopodobnie ułożenie faktów zgodnie z ogólnym rozwojem sytuacji. Jednakże zasady tej Marek nie przestrzega w sposób absolutny, na przykład rozdział 4 zawierający zbiór przypowieści, nie powstał według tego planu, a opis pięciu konfliktów z faryzeuszami w rozdziale 2, 1-3 i 6 nie uwzględnia porządku chronologicznego. Zrozumiałe jest, że z powodów praktycznych materiał katechez, czy to pod piórem Autora, czy to już w fazie przekazu ustnego, został wstępnie uporządkowany i nie można stoso-

wać do niego surowego kryterium chronologicznego. Marek przygotował podstawowe założenia oraz strukturę-bazę. Materiały zaczerpnął z ustnych przekazów, i co nie jest wykluczone, z fragmentów spisanych uprzednio. Marek zbiera, bada, łączy. Tak na przykład fragment 1, 21-34 przedstawia typowy dzień Jezusa, wypełniony nauczaniem i cudami. Prawdopodobnie zebrane tu zostały wydarzenia z kilku dni. Nie wiemy, czy zgromadzenie tych faktów jest w całości dziełem Marka.

Poza tym Marek przedstawia obszerny materiał, który istnieje już jako ustna tradycja. Szczególnie we fragmentach 2, 18-20 czy 3, 31-35 można zauważyć świeżość i bezpośredniość charakterystyczną dla katechezy głoszonej ustnie.

Marek czerpał więc ze źródłowych materiałów, którymi mogły być na przykład:

- ◆ zbiór dysput galilejskich (rozdział 2);
- ◆ zestaw przypowieści (rozdział 4);
- ◆ tematy dotyczące konkretnych problemów wspólnoty (rozdział 10);
- ◆ mała apokalipsa (rozdział 13).

Bardzo istotnym źródłem mogły być dla Marka relacje samego Piotra; potwierdza to świadectwo Papiasza. Postać lidera apostołów lśni w drugiej Ewangelii charakterystycznym blaskiem. W wielu fragmentach zauważamy szczególne zainteresowanie Piotrem (np. 1, 16-20; 1, 29-31; 1, 35-38; 14, 27-42. 66-72), a w czterech miejscach Marek przytacza słowa Piotra (1, 36; 11, 21; 13, 3; 16, 7), których nie znajdujemy u Mateusza ani u Łukasza. A jednak Piotr nie został tu zbyt przychylnie potraktowany, można nawet powiedzieć, iż wręcz przeciwnie. Wystarczy porównać bezpośredniość Marka z fragmentu 14, 71 ze złagodzoną redakcją Łukasza 22, 60. Niektórzy autorzy uważają, że tak trzeźwe przedstawienie

jest motywem potwierdzającym, iż źródeł drugiej Ewangelii należy szukać w opowiadaniach Piotra. Ich zdaniem Marek przytacza *sine glossa*: świadectwo Piotra wolne od jakiegokolwiek triumfalizmu i pełne duchowego ubóstwa i franciszkańskiej pokory *ante litteram*.

Charakterystyczny jest także styl Marka nacechowany zasadniczą prostotą połączoną z żywą narracją. Jego frazeologia wydaje się bardzo prosta; często używa spójnika „i” łącząc ze sobą części zdań pozbawione właściwej składni. Jego język wskazuje także na to, że inspiracją Autora były opowieści przekazywane ustnie. Zewnętrznemu ubóstwu przeciwstawia się wewnętrzna dynamika. Obrazy są pełne kolorów, szczególnie barwne są sylwetki osób, których uczucia i motywacje stanowią przedmiot dociekań Autora; opisuje ich zdziwienie, oburzenie, niepokój, aprobatę, sympatię, współczucie. Można zauważyć na przykład współczucie Jezusa w rozdział 6, 34 lub 8, 2.

Ewangelia Marka powstała w latach 65-70. Ten dzisiaj ogólnie przyjęty wniosek wyciągnięto na podstawie świadectwa Ireneusza, według którego Marek napisał Ewangelię po śmierci Piotra i Pawła. Jeszcze bardziej przekonujące są argumenty, które powstały na podstawie samej księgi. Mowa z rozdziału 13 wskazuje na to, że Marek nie wiedział o zniszczeniu Jerozolimy w roku 70, ponieważ był to fakt, który trudno byłoby pominąć milczeniem. O fakcie tym wspomina zarówno Mateusz, jak i Łukasz, którzy pisali swoje Ewangelie kilka lat później. Poza tym liczne wzmianki o prześladowaniach (8, 34; 10, 38-39) można bez trudu wyjaśnić w kontekście lat sześćdziesiątych, kiedy to szalały prześladowania Nerona i niewinnie ginęli liczni chrześcijanie.

Klemens Aleksandryjski około roku 200 pisze, że Ewangelia Marka powstała w Rzymie. Potwierdza to świadectwo fragment z 1 P 5, 13. Mimo to pozostają jednak

pewne wątpliwości. Z pewnością natomiast Ewangelia przeznaczona była dla czytelników nie pochodzących z judaizmu. Autor powołuje się na Stary Testament tylko 18 razy i – aby pomóc nieprzygotowanym czytelnikom – szczegółowo wyjaśnia zwyczaje i tradycje żydowskie, jak choćby w przypadku żydowskich oczyszczeń w 7 rozdziale.

Rebus: zakończenie u Marka

Zakończenie Ewangelii Marka jawi się jako skomplikowany rebus, prawdziwa łamigłówka. Ostatni rozdział tej Ewangelii składa się z 20 wersetów. Można tu wyróżnić dwie grupy: wersety 1-8 i 9-20. Pierwsza grupa nie przedstawia żadnych trudności i wszyscy uznają, że jej autorem jest Marek, ponieważ wskazuje na to styl, słownictwo oraz świadectwo wszystkich rękopisów.

Problem stanowi natomiast druga grupa, tj. wersety 9-20. Nie zostały one zanotowane w starożytnych, wiarygodnych rękopisach, jak na przykład watykański czy syński, co pozwala sądzić, iż owe wersety nie są autentyczne. Poza tym fragmenty te różnią się stylem i słownictwem od reszty Ewangelii Marka, na przykład w wersecie 19 występuje niespotykane w całej Ewangelii sformułowanie „Panie Jezu”. Zawartość tej części wydaje się być kompilacją różnych epizodów znanych z Ewangelii Mateusza, Łukasza i Jana, przytoczonych tu w syntetycznej formie.

Z powyższych danych można wysnuć wniosek, że omawiane wersety nie należą do oryginalnej wersji, lecz pochodzą od nieznanego autora, który dołączył je do Ewangelii Marka, z pewnością bardzo wcześnie, być może już w II wieku, o czym świadczy fakt, że zna je już Tacjan i św. Ireneusz.

W tym momencie rodzi się podstawowe pytanie, dlaczego dołączono te wersety? Niektórzy twierdzą, że pierwotne zakończenie zostało zagubione i należało je zastąpić; zdaniem innych natomiast, był to sposób na złagodzenie oschłego zakończenia Marka. Ta ostatnia teoria znalazła w ostatnich latach wielu zwolenników, dla których potwierdzeniem jest fakt, że starożytne rękopisy kończą się na wersecie 8. Pozostaje jednak pewna sfera spraw niewyjaśnionych, na przykład: czy można zakończyć Ewangelię, Dobrą Nowinę słowami pełnymi niepokoju i lęku? Czy wystarczy kilka wersetów mówiących o rzeczywistości zmartwychwstania, żeby zrównoważyć skandal męki i śmierci Jezusa? Gdzie podziały się objawienia Zmartwychwstałego obiecane w rozdziale 14, 28 i 16, 7, czyżby były to niespełnione obietnice?

Po wpływem tych pytań można by sformułować następującą hipotezę: zakończenie Marka zostało zagubione tak wcześnie, że Mateusz i Łukasz już go nie znali. Wspólnota pierwotna uznała za słuszne wykorzystać znane im z innych Ewangelii opowiadania, aby Ewangelia Marka miała odpowiednie zakończenie i przygotowała wersety 9-20, które stanowią „autentyczną relikwię pierwszego pokolenia chrześcijan” (Swete). Dzisiejszy chrześcijanin czyta ostatnie wersety Ewangelii Marka mając pewność, że nie pochodzą one od Ewangelisty (jest to udokumentowane naukowo), ale będąc równocześnie pewnym, że jest to Słowo Boże (zapewnia o tym Sobór Trydencki). Takim właśnie rebusem kończy się Ewangelia Marka.

Przesłanie Ewangelii Marka

Przesłanie Marka jest proste a zarazem skomplikowane, tak jak osoba ludzka: wszystko zawarte jest w maleń-

kiej całości, która zmienna jest i niemożliwa do zdefiniowania. Jeżeli tą osobą jest Jezus Chrystus, to sprawa jeszcze bardziej się komplikuje, ponieważ spotykamy się równocześnie z boskością i człowieczeństwem. *Początek Ewangelii o Jezusie Chrystusie* to pierwsze słowa Marka. Od początku należy pamiętać, że to Jezus nas interesuje, że On jest centrum grawitacji, do którego wszystko zmierza i od którego pochodzi sens wszystkiego. Ewangelia nie będzie niczym innym niż przedstawieniem tego, co On powiedział i uczynił.

Akcja Ewangelii rozpoczyna się w Galilei, niedaleko Jeziora Tyberiadzkiego, które będzie niemyym świadkiem wielu słów i czynów Jezusa. Potem mapa geograficzna skieruje czytelnika ku Jerozolimie, gdzie nastąpią najważniejsze wydarzenia: męka, śmierć i zmartwychwstanie. W tych geograficznych ramach zauważamy także obecność Ewangelisty, który uczy czytelnika, jak towarzyszyć Jezusowi w Jego drodze. Jeżeli podczas publicznej działalności w Galilei Jezus *ukrywa* to, że jest Mesjaszem i prosi o dyskrecję w tej sprawie, to w Jerozolimie Jego chwała *objawia się* i nastaje czas jej rozpoznania. Sam Jezus kilkakrotnie mówi o swojej chwale, najpierw w zamkniętym kręgu uczniów, a potem publicznie, przed Sanhedrynem. Pod koniec Ewangelii poganiin-setnik wyznaje pod krzyżem Boskość Jezusa. Wtedy dopiero w pełni objawia się Jego tożsamość. Geograficznej zmianie położenia towarzyszy więc coraz głębsze poznanie pełnej tożsamości Jezusa. Podczas gdy stopniowo zbliżamy się do Jerozolimy, miejsca męki, ale także zmartwychwstania, coraz lepiej rozumiemy tajemnicę Jezusa. O tym, że wszystko zmierza do tego punktu geograficznego i teologicznego świadczy zainteresowanie Ewangelisty, który zarezerwował dwa, zawierające 119 wersetów rozdziały (14 i 15), opisowi męki, trwają-

cej przecież tylko kilka dni, niewiele w porównaniu z całym życiem Jezusa. Czytelnik, który podążał za Jezusem aż do Jerozolimy, kończy czytanie Ewangelii ze świadomością, że przebył drogę wiary.

Przesłanie Ewangelii Marka zarysuje się przed nami wyraźniej na następnych stronicach, które przedstawiając niektóre epizody, umożliwiają głębsze zrozumienie sposobu myślenia Jezusa i poznanie Jego Osoby oraz są zachętą do pełnej gotowości i hojności odpowiedzi.

1. JAN CHRZCICIEL, SŁUGA SWOJEJ MISJI Z MIŁOŚCI DO PANA

Życie i przesłanie Jana zawarte jest w niewielu słowach: urodzony dla misji, żyje i umiera dla niej. On sam określa siebie używając przeczenia: *Ja nie jestem*, lecz jego obecność, chociaż zaledwie zostaje zaznaczona, a już znika, nabiera znaczenia świadectwa o Jezusie, dla którego Jan się rodzi, żyje i umiera. Jego misja utożsamia się z osobą Jezusa. Określenia „sługa swojej misji z miłości do Pana” można by odwrócić i powiedzieć: „sługa Pana, z miłości do swojej misji”, aby wykazać, że tutaj misja i Pan są terminami zamiennymi, podobnie jak „sługa” i „miłość”: służyć oznacza miłować, miłować oznacza służyć. Misja identyfikuje się ze służeniem Panu i taka służba jest powołaniem Jana.

Mk 1, 1-8

¹ Początek Ewangelii o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym. ² Jak jest napisane u proroka Izajasza: *Oto Ja posyłam wysłańca mego przed Tobą; on przygotuje drogę Twoją.* ³ Głos wołającego na pustyni: *Przygotujcie drogę Panu, Dla Niego prostujcie ścieżki!* ⁴ Wystąpił Jan Chrzciel na pustyni i głosił chrzest nawrócenia na odpuszczenie grzechów. ⁵ Ciągnęła do niego cała judzka kraina oraz wszyscy mieszkańcy Jerozolimy i przyjmowali od niego chrzest w rzece Jordan, wyznając przy tym swe grzechy.

⁶ Jan nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a żywił się szarańczą i miodem leśnym. ⁷ I tak głosił: «Idźcie za mną mocniejszy ode mnie, a ja nie jestem godzien, aby się schylić i rozwiązać rzemyk u Jego sandałów. ⁸ Ja chrzcilem was wodą, On zaś chrzcić was będzie Duchem Świętym».

PYTANIA DO TEKSTU

1. Na co wskazuje fragment profetyczny? Dlaczego znajduje się właśnie na początku Ewangelii?
2. Dlaczego Jan wybiera dla swojej działalności pustynię, miejsce niegościnne i pozbawione życia?
3. Jakie cechy ma chrzest Janowy? Co odróżnia go od chrztu chrześcijan?
4. Czy postać Jan nie wydaje się trochę dziwna, prawie ekscentryczna i nienormalna? Jaki typ osobowości reprezentuje?
5. Jaka jest relacja Jana do Jezusa? Czego możemy się z tej relacji nauczyć?

KONTEKST I STRUKTURA

Fragment ten (Mk 1, 1-8) rozpoczyna Ewangelię Marka, a funkcja wstępu nadaje mu swoistą wartość i znaczenie. Werset 1 mógłby funkcjonować jako tytuł całej księgi, zostaje w nim bowiem przedstawiony: *Jezus Chrystus, Syn Boży*. Pozornie odróżniający się od tematu całego fragmentu dotyczącego Jana Chrzciciela. Tytuł ten uzasadnia i motywuje także działalność tego, który został powołany, aby stać się ostatnim heroldem okresu oczekiwania.

Jan wchodzi na scenę poprzedzony przez cytaty z proroków (w. 2-3), który jest jakby pieczęcią autentyczności jego szczególnej misji. Ewangelista przedstawiając Jana mówi najpierw o tym co najbardziej istotne, a następnie przechodzi do spraw zewnętrznych: najpierw wspomina o nawróceniu (w. 4), które mobilizuje wiele osób (w. 5), a potem pojawia się jakby „fotografia” Jana w wersecie 6. Wreszcie słyszymy echo przepowiadania Jana o wyższości Mesjasza, wyrażone poprzez piękną metaforę mówiącą, że nie jest on godzien rozwiązać rzemyka u Jego sandałów, co było wówczas obowiązkiem niewolników (w. 7). Jan wyjaśnia także różnicę pomiędzy chrztem, którego sam udziela, a chrztem Jezusowym (w. 8).

Fragment zaczyna się i kończy odniesieniem do Jezusa, który jest początkiem, sensem i celem działalności Jana, tak jakby Ewangelista chciał przypomnieć, że bez Jezusa postać Jana błędnie i znika w nicości.

PROPOZYCJA LEKTURY

Początkowy werseł – jakby tytuł przedstawia w przejrzysty sposób Osobę, która przynosi „Dobrą Nowinę” i zarazem jest „Dobrą Nowiną” – Jezusa Chrystusa Syna Bożego. Ta koncentracja na imionach służy jako karta tożsamości, która przedstawia syntetycznie ludzko-bożską rzeczywistość tej szczególnej Osoby:

- ◆ *Jezus* to imię własne identyfikujące postać historyczną, którą wielu widziało i słyszało.
- ◆ *Chrystus* to tytuł, który wyjaśnia Jego misję jako Bożego wysłannika; tytuł ten występuje już w czasie publicznej działalności Jezusa, jednak zrozumienie tej jego roli będzie w pełni możliwe dopiero po zmartwychwstaniu.

- ◆ *Syn Boży* to tytuł, który objawia najgłębszą rzeczywistość oraz boską tożsamość Jezusa, zrozumiałą jedynie w świetle paschalnym. Do przyjęcia Jezusa jako Syna Bożego można dojść tylko przez wiarę.

Ustaliwszy, że centrum zainteresowania jest przede wszystkim Jezus Chrystus Syn Boży, Ewangelista robi w czasie krok do tyłu, by omówić przygotowania do spotkania z Nim. Dlatego właśnie mówi o Janie, który pojawia się na scenie historii w odniesieniu do Jezusa. Zanim jeszcze Marek poda jego imię, przedstawia go za pomocą fragmentu prorocтва, które określa jego rolę wysłańca: *Oto Ja posyłam wysłańca mego przed Tobą: on przygotuje drogę Twoją. Głos wołającego na pustyni: Przygotujcie drogę Panu, Jemu prostujcie ścieżki.* W tym cytacie schodzą się słowa dwóch proroków, *Malachiasza* 3, 1 i *Izajasza* 40, 3 związane tu przez ideę przygotowania do przyjścia Jezusa, które jest faktem tak ważnym i brzemennym w konsekwencje, że nie można opisując go improwizować. Oczywiście, cały Stary Testament nabiera szczególnej wartości znajdując odniesienie do Jezusa, potrzebny jest jednak fragment przygotowujący, jakby intensyfikujący moment Jego przyjścia. Obecność Jana wskazuje, że czasy Mesjasza są już bliskie, że On już nadchodzi. W pierwszej części przytoczonego cytatu z proroków można zauważyć wzmiankę o miłosiernej Opatrzności Boga, który wysyłając swojego posłańca przygotowuje duchowy „teren” na przyjęcie Jezusa, a w drugiej części mowa jest o metodzie tego przygotowania, którą jest prosta droga prowadząca jak najszybciej do celu.

Jan jest więc tym, którego Bóg wybrał dla dokonania ostatnich przygotowań i ma on obowiązek ułatwić spotkanie pomiędzy Jezusem a Jego ludem. To, co robi Jan, jest zgodne z Bożym planem, a jego działalność jest od-

powiedzią na ściśle określone powołanie. Znaczenie jego osoby jest jakby zawarte w imieniu, które po hebrajsku znaczyło: „Bóg daje łaskę”. To Bóg działa, daje łaskę i uczyni to wkrótce poprzez swojego Syna, który rozpocznie działalność zbawczą, a obecnie obdarza łaską poprzez osobę Jana. W nim zaczyna nabierać kształtu ta łaska, którą będzie Nowy Testament. Jego imię wyraża zaangażowanie Boga i program człowieka, który Boży plan czyni swoim.

Ewangelista przywołuje na scenę człowieka, który udzielał chrztu na pustyni słowami: *Wystąpił Jan Chrzciciel na pustyni i głosił chrzest nawrócenia*. Chrzest i pustynia to podstawowe elementy związane z osobą Jana. Przyjrzyjmy się im z bliska.

Pustynia

Może wydawać się trochę dziwne to, że Jan rozwijał swoją działalność na pustyni. Jeżeli miał on przemawiać do ludzi i przygotować ich na przyjście Jezusa, to czy nie lepiej byłoby spotkać się z nimi tam, gdzie żyli i pracowali?

Pustynia nie jest niczyją ojczyzną, nie ma tam miast, bogactwa, życia. Jest to nieuprawny teren, gdzie rzadko można spotkać źródła wody, a roślinność jest bardzo skąpa, z wyjątkiem okresu wiosennych deszczów, kiedy kwitną tam niektóre kwiaty. Zewnętrznie pustynia wydaje się więc niezbyt zachęcająca, także z powodu kolorów żółci i bieli, które nadaje tej ziemi palące słońce. Życie tam jest synonimem walki przeciwko kapryśnej naturze, często surowej, z wyjątkiem miejsc nadzwyczajnej hojności, którymi są na przykład oazy, walki przeciw niebezpiecznym zwierzętom zawsze gotowym skorzystać z nieroz-

tropności człowieka, który zapuści się na pustynię bez koniecznego przygotowania i wiedzy. Jest to miejsce należące do nomadów, którzy posiadają tylko to, czego koniecznie potrzebują, nie mając niczego w zapasie, co mogłoby przeszkadzać w ciągłym przemieszczaniu się. Pustynia oznacza więc prowizoryczność. Także Jan znajduje się tam jak jeden z nomadów, jako ktoś przechodzący, prawie śpieszący się, aby wypełnić swoją misję i zniknąć, pozostawiając wiatrowi zatarcie śladów swojej obecności.

Znaczenie geograficzne pustyni odnalazło w kontekście biblijnym dopełnienie historyczno-religijne po tym, jak Bóg przeprowadził tamtędy swój lud zmierzający do Ziemi Obiecanej. Chociaż więc termin ten zachował odciśnięcie miejsca raczej przygnębiającego, to przypomina on także okres historii biblijnej, w którym narodził się lud Boży. Pustynia, będąca miejscem pozbawionym życia, staje się obszarem, gdzie przebywa to całe pokolenie ludu Bożego. Tutaj zawarte zostaje przymierze pomiędzy Bogiem a Jego ludem, tutaj lud ma wielbić Boga (por. *Ez 3, 17-18*). Okres przebywania na pustyni zostaje przez proroków przedstawiony jako czas żarliwej, czystej miłości, czas próby pozwalający odbyć pielgrzymkę mistyczną: *Dlatego chcę ją przynęcić, na pustynię ją wyprowadzić i mówić do jej serca (Oz 2, 16)*. Nie wgłębiając się tu w mistykę samotności, zaznaczmy, że powrót na pustynię, do którego zachęcają prorocy, jest przypomnieniem czasu wyjścia narodu wybranego z Egiptu, jest powrotem do miejsca, gdzie Bóg czynił cuda, do stanu intymnej więzi pomiędzy dwiema kochającymi się osobami.

Wizja profetyczna nałożyła się jakby na sytuację historyczną, oczyszczając ją z aspektów negatywnych i zachowując pozytywne. W rzeczywistości droga ludu wybranego przez pustynię naznaczona była także pragnie-

niem powrotu do Egiptu, pustynia jest więc również miejscem, gdzie pojawia się pokusa powrotu, a tęsknota za egipską cebulą przeważa nad radością z wywalczonej i дарowanej wolności. Dlatego Jezus zgodzi się walczyć z pokusami na pustyni, ukazując, że z Nim i w Nim można je przezwyciężyć. Wtedy na pustyni może znowu zakwitnąć miłość.

Wybór pustyni przez Jana jakby wpisuje się w ten wątek: tam można spotkać Boga i oglądać Jego cuda; doświadcza się pokusy, z której jednak można wyjść zwycięsko; życie jest tam twarde, lecz nie jest to życie w izolacji. Do tych danych pochodzących z tradycji biblijnej, Jan może dołączyć swoje doświadczenie. Na pustyni przygotowywał się on do swojego powołania, tam ono wzrastało, tam nauczył się spotykać Boga, ponieważ pustynia pomaga w spotkaniu we „wznoszeniu się w czystym огоłoceniu przed Boga” (Karol de Foucauld). Na pustyni Jan nauczył się rozważać, odczytywać i przyjmować tajemniczy plan Boży. Jego mistrzem było milczenie i dlatego właśnie zostanie potem powołany do mówienia z kompetencją, ponieważ – jak mówi św. Augustyn – „milczenie jest ojcem głoszących”.

Jan upodobał sobie więc pustynię i tam pozostawał podczas swojej działalności wyprzedzając wybór wielu ludzi, którzy także pokochali pustynię. Nie chodzi tu o ucieczkę, czy o egoistyczne odizolowanie się. Tomasz Merton tak pisze na ten temat: „Poszukujemy samotności, aby wzrastać w miłości do Boga i do bliźnich. Nie idzie się na pustynię, aby uciec przed ludźmi, lecz aby nauczyć się ich znajdować; nie pozostawiamy innych dlatego, że nie chcemy mieć z nimi nic do czynienia, lecz aby znaleźć sposób pełnienia większego dobra”. Rzeczywiście pustka i milczenie pustyni wypełnione zostają przez obecność Jana i jego działalność. Przychodzi do

niego wielu ludzi. Pozostaje on na pustyni, aby się o nich troszczyć, a przyjście do niego jest już znakiem dobrej woli i pierwszym widzialnym zwiastunem nawrócenia; wymaga bowiem oderwania się od własnego środowiska, od chaosu codziennego życia i powrócenia do własnej głębi. Na pustyni trzeba postawić sobie pewne pytania i pozwolić, aby stawiano nam pytania. Pustynia jest najodpowiedniejszym miejscem do przyjmowania nowego Słowa, do podjęcia decyzji o rozpoczęciu nowego życia.

Pustynia dla człowieka, który podejmuje ryzyko udania się tam, nie jest „mieszkaniem”, lecz „śladem”, po którym trzeba szybko iść, aby dojść do Chrystusa. Jan ma obowiązek ukazywania tego śladu i kierowania ludzi ku ich ostatecznemu celowi.

Chrzest Janowy

Pojawienie się Jana związane jest z chrztem, którego udzielał: *Wystąpił Jan Chrzciciel na pustyni i głosił chrzest nawrócenia*. Można powiedzieć, że Jan i chrzest to jedno i to samo, jego rola Chrzciciela włączona jest do imienia, jakie nosi: Jan Chrzciciel, czyli ten, który chrzci. Pod takim imieniem znany jest w historii, tak zapamiętał go także Józef Flawiusz, historyk żydowski z pierwszego wieku.

Chrzest nie był nieznany Żydom. Dla najściślej przestrzegającej prawo grupy faryzeuszów stanowił on powszechny środek zewnętrznego oczyszczenia. Istniały rygorystyczne przepisy dotyczące kapłanów i lewitów, na przykład jeśli ktoś dotknął zwłok, musiał dokładnie się obmyć. Nie chodziło tutaj o przestrzeganie elementarnych zasad higieny, które są przez wszystkich zrozumiałe i powszechnie wypełniane, lecz o mentalność związaną z po-

jęciem czystości prawnej (por. *Lb* 19, 11-13). Kontakt z ciałem zmarłego stanowił sprzeczność wobec Boga, który jest źródłem życia i dlatego stan osoby, która dotknęła ciała, nie pozwalał na celebrowanie kultu i na modlitwę. Znano więc i praktykowano rytualne obmycia. Faryzejska kazystryka była pod tym względem wymagająca i szczegółowa. Dość łatwo można było popaść w rytualną nieczystość i wtedy konieczne było odpowiednie obmycie.

Chrzest, którego udzielał Jan był tylko formalnie podobny do praktyk faryzeuszy. Nie chodziło w nim bowiem o uwolnienie się od nieczystości spowodowanej kontaktem ze zwłokami itp., lecz o porzucenie złych ścieżek, które zapuszczają swoje korzenie w sercu człowieka. Z serca bowiem wydobywają najgorsze nieczystości, które niszczą relacje z Bogiem i z bliźnimi. Tekst mówi wyrażnie o tym, że Jan głosił *chrzest nawrócenia na odpuszczenie grzechów*. Jan żąda więc nawrócenia serca, opcji fundamentalnej wierności Bogu i solidarności z braćmi: „Chodzi tu ogólnie rzecz biorąc o odnalezienie jasności widzenia i bezstronności wraz z wolnością ducha, poczucia sprawiedliwości wraz z szacunkiem wobec praw człowieka, o poczucie równości i uniwersalnej solidarności pomiędzy bogatymi a biednymi, o wzajemne zaufanie i braterską miłość” (Jan Paweł II). Nawrócenie to *serce nowe* i z tej wewnętrznej opcji powinno wypływać wszelkie działanie w codziennym życiu (por. *Łk* 3, 10-14). Chodzi tutaj więc o decydujący wybór, który wiąże się z wielością relacji wewnętrznych i zewnętrznych, osobistych i społecznych, prywatnych i publicznych, wybór którego dokonuje się tylko jeden raz. Gest chrztu staje się czymś istotnym, decydującym, a więc jedynym. Ta jedyność chroni go przed rytualnym powtarzaniem i przed niekontrolowanym rozdrobnieniem, jak to było w przypadku rytualnych obmyć faryzeuszy.

Innym nowym aspektem chrztu Janowego jest jego uniwersalność. Z typowym dla wschodu naciskiem tekst mówi, że: *Ciągnęła do niego cała judzka kraina i wszyscy mieszkańcy Jerozolimy*. Wydaje się nieprawdopodobne, żeby 100.000 mieszkańców Jerozolimy (a tyle szacunkowo liczyło święte miasto w czasach Jezusa) oraz wszyscy mieszkańcy tego regionu przyszli na brzeg Jordanu w pobliżu pustyni. Tekst wyraźnie zamierza podkreślić przychylne przyjęcie, z jakim, spotykało się przepowiadanie Jana. Jeżeli odzew był tak ogromny, to trzeba przyznać, że słowa Jana spełniały swój cel, trafiając do serc ludzi, którzy się do niego udawali. Poza tym to wyrażenie sugerujące całkowitość i chociaż odkrywamy jego hiperboliczność, wskazuje także na uniwersalną propozycję chrztu, w odróżnieniu od elitarnego i ekskluzywnego chrztu grupy faryzeuszy. Tutaj wszyscy mogą i powinni zmienić życie. Istotny fragment z *Ewangelii Łukasza* (por. 3, 10-14) wskazuje na to, że nikt nie jest z góry wykluczony z grona zbawionych. Chrzt jest zaproszeniem do tego, by stanąć w zawodach i żeby przygotować się do przyjęcia tego Boga, którego wszyscy mogą spotkać, jeżeli tylko chcą.

Trzeba wreszcie zauważyć, że chrztu Janowego nie dokonuje się samemu, tak jak to było w przypadku rytualnego obmycia praktykowanego przez Żydów. Jan przyjmuje pielgrzymów czyniących pokutę, wysłuchuje ich pragnienia przemiany życia i pieczętuje ich intencje widzialnym i wymownym znakiem – polaniem wodą. Spotkanie z drugim człowiekiem, wysłuchanie go i przyjęcie znaku polania wodą uwalnia od więzów wyobraźni i pozwala wejść w kontakt z tym, co konkretne. Zmysły zewnętrzne, cała ludzka cielesność jest integralną częścią człowieka i dlatego także one włączone są w proces oczyszczenia.

Chrzest Janowy ma znaczenie pewnego preludium, które oznajmia mającą nastąpić symfonię: nuty tematu są już obecne, chociaż jakby w streszczeniu. Jan poprzez swoją działalność odpowiada na zapowiedzi proroków, którzy mówili o nadejściu tego, kto *przygotuje drogę* nadchodzącemu Mesjaszowi. Drogę przygotowuje się, opuszczając życie w grzechu; i rzeczywiście tak się dzieje, że wielu ludzi prosi o chrzest *wyznając swoje grzechy*. Tylko bowiem w ten sposób można stać się zdolnym do przyjęcia chrztu w Duchu, prawdziwego chrztu, który przyniesie Jezus. Jan patrzy więc daleko przed siebie, głosi, że po nim przyjdzie Ten, kto *chrzcić będzie Duchem Świętym*. Duch Święty jest Duchem Chrystusa, początkiem nowego życia wierzącego, miłością Chrystusa umarłego i zmartwychwstałego, która ogarnia wierzącego jak woda obmywająca żydowskiego pielgrzyma udającego się nad Jordan. Jan zapowiada chrzest jako sakrament Jezusa, a tymczasem przygotowuje do niego ludzi, udzielając im chrztu oczyszczającego.

Osoba

Ewangelista opisuje na wstępie misję Jana, a potem dopiero kreśli jego portret, w taki sposób, że Jan staje się kimś sympatycznym, także z powodu szczypty folkloru, która nadaje mu pewien charakterystyczny wyraz. Jan ubierał się dziwnie, żeby nie powiedzieć ekscentrycznie, w nietkaną suknię z sierści wielbłądziej, przepasaną skórzanym pasem. Żywił się szarańczą i miodem, „naturalnym” pokarmem do dziś spożywanym przez Beduinów. Ten szczególny styl życia nie wynika z dążenia Jana do pierwszeństwa, był on bowiem odporny na tego rodzaju wirusy, lecz wyraża raczej pragnienie zadowolenia się tym,

co najistotniejsze i najkonieczniejsze. Pustynia nie może ofiarować niczego wyszukanego w ubiorze czy pożywieniu, zmusza raczej do szukania jedynie tego, co niezbędne. Jan nie pozwala sobie na posiadanie niczego poza koniecznym do życia minimum i całe swoje istnienie ukierunkowuje na Jezusa. Wsłuchajmy się w Jego słowa, które są na to przekonywującym dowodem:

- ◆ *Idzie za mną...* – Jan wydaje się poruszać w cieniu relacji łączącej go z Jezusem, która naznaczona jest jego funkcja wysłannika: przychodzi on, aby przygotować teren do przyjęcia Mesjasza. Cały ciężar tego, czym jest Jan objawia się w jego słowach: w świecie wielu próżnych słów przypomina on o ciężarze słowa, w które człowiek całkowicie się angażuje;
- ◆ *Mocniejszy ode mnie* – moc jest przedstawiana jako prerogatywa czasów mesjańskich i samego Mesjasza. *Wielkie będzie Jego panowanie w pokoju bez granic na tronie Dawida i nad Jego królestwem, które On utwierdzi i umocni* (Iz 9, 6). Jego wielka moc opisana zostaje przy pomocy nieprzekraczalnej dysproporcji wyrażonej przez Jana przy pomocy obrazu:
- ◆ *A ja nie jestem godzien, aby się schylić i rozwiązać rzemyk u Jego sandałów* – Jan uważa się za kogoś niższego niż sługa, który zwykle wykonywał takie czynności przy swoim panu. Jan nie zna Jezusa, ale przeczuwa Jego wielkość, jakby za pomocą subtelnej intuicji, która czyni go „pierwszym egzegetą Jezusa” (C. Westermann). Nic nie wydaje się trudniejsze dla człowieka niż wycofanie się i zajęcie miejsca w cieniu, kiedy kończy się jego misja. W większości przypadków prekursor pragnie przetrwać swoją misję, ale nie Jan. Podąża on jakby

w odwrotną stronę w porównaniu z Jezusem: od chwały do ukrycia się. Akceptacja tego оголошення pozwala Janowi wejść w doświadczenie miłości, odkryć tajemnicę Chrystusa i najwyższą mistyczną radość: *Ten, kto ma oblubienicę jest oblubieńcem; a przyjaciel oblubienca, który stoi i słucha go, doznaje najwyższej radości na głos oblubienca* (J 3, 29). To co z zewnątrz mogłoby wydawać się unicestwieniem, z wewnętrznej perspektywy jest niezwykłym dojrzewaniem w miłości do mistycznego doświadczenia, którego dostępuje Jan, właśnie dlatego, że jest zdolny do właściwej relacji z Jezusem i do jej zachowania bez ulegania pokusie bycia pierwszym.

Wierność misji i miłość do Chrystusa pozostają u Jana nieskażone aż do końca. Okoliczności jego śmierci są obszernie opisane przez Ewangelistę (por. 7, 17-29) nie dlatego, żeby śmierć ta miała wartość zbawczą, tak jak śmierć Chrystusa, lecz ponieważ zachowuje ona wartość paradygmatu dla wszystkich, którzy w ciągu wieków – dla wierności swej misji – będą potrzebowali punktu odniesienia do odnalezienia siły i odwagi, do zaryzykowania nawet życiem.

Zakończenie

Ludzie nieprzewidywalni i nieprzewidziani, rewolucjonści nie pasujący do żadnej kategorii osób, a jednak dość często pojawiający się na społeczno-geograficznej mapie świata, wchodzą na scenę zakłócając bieg wydarzeń, a nawet wydają się niszczyć obowiązujący porządek, który kontestują i odrzucają. Przemieniają „e-wolucję” w „rewolucję”. Nad stopniowy rozwój ewolucji przedkładają

szybką i radykalną zmianę rewolucji. Obecni są oni we wszystkich sektorach życia, także religijnego. Jan Chrzciciel jest tego wybitnym przykładem. Przychodzi on uzbrojony wyłącznie w swoje słowo, w swoje spójne życie, jest więc rewolucjonistą bezbronnym i rozbrajającym. Głosi radykalne oderwanie od przeszłości i utrzymuje, że ludzka historia doszła do ostatecznego punktu zwrotnego. Z pustyni, uprzywilejowanego miejsca szczególnych spotkań Boga z ludźmi, dociera silny, surowy, niepopularny głos Jana Chrzciciela. Aktualne i wierne echo tego głosu rozbrzmiewa także i dzisiaj, kierując się do współczesnego człowieka. Jest to głos fascynujący, poparty wiarygodnością osobistego świadectwa, którego przykład wykracza poza czas i przenika historię. „Jan jest jak lew ryczący, ryczy, ale nie pożera. Owszem grozi okrutnymi karami, atakuje słowami, wydaje rozkazy jak wojskowy prorok. Jest gwałtowny w swojej religijnej i moralnej pasji, gwałtowny w słowach, gwałtowny nawet z wyglądu, a jednak jest on apostołem *non-violence*. Nie pomyślał nawet o podżeganiu do buntu, nie podniósł ręki i nie pozwolił na to innym, kiedy Herod Antypas uwięził, a potem kazał go ściąć” (Italo Alighiero Chiusamo).

OD TEKSTU DO ŻYCIA

1. Jan jest człowiekiem, który nie skupia uwagi na sobie, lecz kieruje ją ku Jezusowi. Czy jestem w stanie żyć takim wymiarem „społecznym”, który pomaga przezwyciężyć krótkowzroczność nietolerancyjnego, wprowadzającego podziały egoizmu? Czy odsuwam się na bok, aby zwolnić drogę tym, którzy są wartościowi, czy też chcę być pierwszy za wszelką cenę, także „rozpychając się łokciami”? Czy jestem przekonany, że poznanie wła-

snych ograniczeń i umiejętność brania ich pod uwagę stanowi pierwszy krok do prawdziwego sukcesu?

2. Czy jestem zdolny do zachowania przestrzeni ciszy, aby zastanowić się nad sensem życia? Czy lękam się milczenia? Dlaczego? Czy w moim życiu stosuję logikę bąka, który musi nieustannie ruszać się i kręcić, aby nie upaść? Kiedy ostatni raz pozostawałem w milczeniu? Czy był to czas owocny? Dlaczego?

3. Spowiedź rozpoczyna się od uznania własnej winy i wyznania jej. Czy jestem w stanie uznać mój błąd, przyznać się do niego, także publicznie? Czy też według mnie zawsze inni są winni. Czy pamiętam, kiedy konkretnie przyznałem się do pomyłki? Czy był to pojedynczy, rzadki przypadek, czy też zdarza mi się to często?

4. Czy sakrament pojednania „wychowuje” mnie do uznania mojego grzechu, do pokornego i szczerego wyznania winy? Czy „wychowuje” mnie także do radości z otrzymanego przebaczenia i z mojej wewnętrznej odnowy?

2. ZAPROSZENIE DO UFNOŚCI

Ludzie chętnie biegną tam, gdzie jest mowa o objawieniach, o nadzwyczajnościach, które przekraczają wymiar codziennego życia. Zwykle potrzebują oni widzialnych, najlepiej sensacyjnych znaków i niechętnie przyjmują prawdy, które nie byłyby otoczone aurą wyjątkowości.

Spośród przypowieści Marka wybierzemy jedną, która znajduje się tylko w tej Ewangelii i charakteryzuje ją to, że pomaga patrzeć ze spokojną ufnością na rzeczywistość zawierającą pewne obietnice.

Mk 4, 26-29

²⁶ Mówił dalej: «Z królestwem Bożym dzieje się tak, jak gdyby ktoś nasienie wrzucił w ziemię. ²⁷ Czy śpi, czy czuwa, we dnie i w nocy nasienie kielkuje i rośnie, on sam nie wie jak. ²⁸ Ziemia sama z siebie wydaje plon, najpierw źdźbło, potem kłos, a potem pełne ziarno w kłosie. ²⁹ A gdy stan zboża na to pozwala, zaraz zapuszcza się sierp, bo pora już na żniwo».

PYTANIA DO TEKSTU

1. Czy przypowieść ta, podkreślając moc ukrytą w ziarnie zamierza wyeliminować działanie rolnika? Jeżeli nie, to w jaki sposób może wykazywać on swoją aktywność?

2. Kto ukrywa się pod obrazem siewcy? Czy ziarno ma jakieś szczególne znaczenie?
3. Na czym polega wyzwanie tej przypowieści?

KONTEKST I STRUKTURA

Rozdział 4 to w Ewangelii Marka pierwsza dłuższa mowa Jezusa. Trzeba przejść aż do rozdziału 13, aby odnaleźć następne Jego słowa tak obszernie przytoczone. O tym, że mowa ta jest ważna świadczy już opisane tło wydarzenia: Jezus siedzi w łodzi i przemawia do tłumu zgromadzonego na brzegu jeziora. Przytacza On trzy przypowieści, połączone ze sobą poprzez obraz ziarna i Królestwa Bożego, na które Jezus patrzy pod różnymi kątami. Są to przypowieści o siewcy, o ziarnie, które samo wzrasta i o ziarenku gorczycy. Nasza przypowieść znajduje się pośrodku i wraz z pierwszą nawiązuje do zadania siewcy, a z trzecią dzieli nastrój zadziwienia.

Przypowieść ta – chociaż bardzo zwięzła – zawiera cały ciąg wydarzeń: mówi najpierw o roli siewcy (w. 26-27), potem przechodzi do refleksji nad pracą ziemi (w. 28), aby w końcu powrócić do działalności człowieka (w. 29).

PROPOZYCJA LEKTURY

W tej parabolicznej opowieści, w słowach wstępu: *Z Królestwem Bożym dzieje się tak...*, po raz pierwszy pojawia się bezpośrednia aluzja do Królestwa Bożego. Nie jest to porównanie Królestwa Bożego do człowieka, który rzuca ziarno, czy do rzuconego w ziemię ziarna. Przypowieść ta jako całość jest porównaniem do Króle-

stwa Bożego i dopiero po przeczytaniu jej do końca, rozumiemy sens paraboli.

Przypowieść

Przypowieść ta jest przejrzysta jak szklanka wody, a równocześnie prowokuje do rachunku sumienia. W swojej zwięzłości obejmuje kosmiczny horyzont, pojawiają się w niej dzień i noc, a także wszystkie pory roku: jesienny czas zasiewu, zimowy odpoczynek, wiosenne kwitnienie oraz żniwa, które odbywają się latem.

Opowiadanie rozpoczyna się od opisu działania człowieka, który *nasienie wrzucił w ziemię*. Powierzysz ziemi ziarno odchodzi on wykonawszy swoje zadanie i nie pozostaje mu nic innego niż oczekiwać z pogodną ufnością na plony. Rolnik bierze udział w dziele na początku, siejąc ziarno, i na końcu, zbierając plon. Wszystko to, co dokonuje się pomiędzy tymi dwoma momentami, odbywa się bez jego udziału: *Czy śpi czy czuwa we dnie i w nocy, nasienie kietkuje i rośnie, on sam nie wie jak*. Te proste słowa oddają doskonale zadziwienie i załęknienie człowieka wobec tajemnicy. Nie wie on, jak rośnie nasienie, ale wie o tym Bóg, który działa poprzez to, co stworzył. Tajemnica ukryta jest w ziemi. Cudowna tajemnica ziemi przyjmującej nasienie, płodność ziarna znikającego w ciemnościach ziemi i pojawiającego się ponownie, wracającego w cudowny sposób do życia jako *źdźbło, potem kłos, potem pełne ziarno w kłosie*. Przypowieść wymienia wszystkie etapy wegetacji zbóż, od zasiania do żniwa oraz wylicza sześć terminów wyznaczających rytm poszczególnych etapów wzrostu.

Przypowieść jest pełnym zachwytem i porywającym spojrzeniem na cud natury, która ciągle na nowo, w róż-

nych porach roku, proponuje ten sam cykl życia. Proces wzrastania był dla ówczesnych ludzi, może bardziej niż dla nas, „tajemnicą” powierzona ziemi i przez nią chroniona. Rolnik powierza nasienie ziemi, która rodzi *sama z siebie* (w. 28) lub, żeby być bardziej wiernym greckiemu tekstowi – „automatycznie”, a więc bez widzialnej przyczyny. Jak podkreśla tekst, cała moc wzrostu powierzona zostaje ziemi, a człowiekowi nie pozostaje tutaj nic do zrobienia. W nasionku jest taka, umieszczona tam przez Boga, żywotna moc, od której zależy wzrost. Przypomina ją o tym także teksty z *1 Kor 3, 7: Nic nie znaczy ten, który sieje, ani ten, który podlewa, tylko ten, który daje wzrost – Bóg* oraz *Psalm 104* w wersetach 14-16: *Każesz rosnąć trawie dla bydła i roślinom, by człowiekowi służyły, aby z roli dobywał chleb i wino, co rozwesela serce ludzkie, by rozpogadzać twarze oliwą, by serce ludzkie chleb krzepił. Drzewa Pana mają wody do syta, cedry Libanu, które zasadził.*

Cała przypowieść podkreśla kontrast pomiędzy pozorną bezczynnością rolnika a eksplodującą żywotnością, która ukryta jest w ziemi. Pierwszy element tego porównania, bardziej rozwinięty niż drugi, podkreśla fakt, że po zasianiu ziarna, rolnik nic nie robi. To ziemia działa i wydaje owoce.

Czy można siewcę oskarżyć o zaniedbanie? Nasi współcześni rolnicy troskliwie pomagają ziarnu wzrastać. Przed siewem przygotowują odpowiednio ziemię pod uprawę, a potem kontynuują swoją pracę, pieląc zasiew, poruszając i krusząc ziemię na powierzchni, krusząc bryły i czyszcząc glebę z chwastów, aby ułatwić oddychanie korzeniom. Ta troskliwa praca, chociaż usuwa przeszkody we wzrastaniu, nie jest jednak czynnikiem sprawiającym wzrost. Rolnictwo na Wschodzie, do którego nawiązywał Jezus, nie stosowało tych zabiegów i zdawało się całko-

wicie na siły natury. Zresztą parabola nie skupia się na szczegółach, które oddalają nas od istotnego zagadnienia w niej poruszanego, to jest od spontanicznego wzrostu ziarna, niezależnego od ludzkiej troski. Siewca nie jest kimś niedbałym i poprzez swoją beczynność uznaje tylko, że istnieje obszar, gdzie on niczego nie może zdziałać. Musi tylko czekać z ufnością.

Na końcu przypowieść wspomina o radosnej ceremonii żniw, która jest celebrowaniem tajemnicy, cudu przemiany ziarna w chleb. Powraca na scenę rolnik: *A gdy stan zboża na to pozwala, zaraz zapuszcza sierp, bo pora już na żniwo.* Jest to aluzja do tekstu proroctwa Joela 4, 13, które mówi o spełnieniu pragnień. Jest to chwila radości i triumfu, jak przypomina *Izajasz* (9, 2): *Pomnożyłeś radość, zwiększyłeś wesele. Rozradowali się przed Tobą, jak się radują we żniwa, jak się weselą przy podziale łupu.*

Jeżeli Jezus opowiada przypowieść w takiej właśnie formie, to ma pewne zamierzenia. Nie posługuje się środkiem retorycznym w celu zwrócenia uwagi słuchacza, lecz opowiada o ziarnie, aby przekazać w sposób poetycki pewną prawdę, przekazać ją w sposób zarazem piękny, jak i pożyteczny.

Znaczenie przypowieści

W opisanym kontekście możemy lepiej zrozumieć znaczenie następnej przypowieści. Ziarnem jest słowo Boże, czas zasiewu to czas ewangelizacji i życia chrześcijańskiego, to czas, kiedy trzeba przynosić owoce. Przypowieść rozwija się w kontekście opowiadania o siewcy i nadaje znaczenie przestrzeni czasowej oddzielającej pierwsze i ostatnie przyjście Jezusa.

Królestwo Boże zostało przepowiedziane w czasie głoszenia Ewangelii: ziarno zostało rzucone. Widząc w jakim ubóstwie zostało ono zapoczątkowane, uczniowie mogli z niepokojem stawiać pytanie, jakie było jego przeznaczenie. Ponieważ skutki przepowiadania mogły wydawać się zbyt powolne i nie odpowiadające oczekiwaniom tych, którzy spodziewali się owoców natychmiastowych i spektakularnych, Jezus uspokaja ich zachęcając, aby rozważali naturę i jej prawa. Ziarno, które wzrasta i przynosi owoc niezależnie od bezczynności rolnika, jest nieustanną lekcją przeciwstawiającą się niespokojnemu i subiektywnemu pośpiechowi, którym człowiek chciałby naznaczyć historię i Boże plany. Chwilę obecną trzeba rozważać w relacji do przyszłości, która należy do Boga. Idea ta zostanie podjęta w mowie eschatologicznej Jezusa (por. 13, 32). Jezus mówi o siewie i chwilowo pomija późniejszą pracę rolnika, jak plewienie, walkę z suszą, niepokój z powodu złej pogody. Pomija to wszystko, aby nauczyć nas, że Królestwo wzrasta niezależnie od warunków. To nie ludzie dają moc Słowu, a ich opór nie jest w stanie go powstrzymać. Uczniowie muszą więc pozbyć się wszelkiej formy próżnej troski.

Przypowieść ilustruje witalną moc, dzięki której wzrasta Królestwo Boże, moc całkowicie niezależną od pierwiastka ludzkiego. Królestwo zbliża się z całą pewnością i spełni się wtedy, kiedy nadejdzie jego godzina. Jego nadejście jest faktem pewnym, o którym wie tylko Bóg; jest to Jego tajemnica.

Kiedy Jezus zaprasza, aby z ufnością patrzeć w przyszłość, to czyni tak dlatego, że przyszłość nabrała znaczenia już w teraźniejszości. Objawia On wydarzenie, które sam zapoczątkował. Jednym z wielu znaków nadejścia Królestwa jest wyrzucanie złych duchów (por. Łk 11, 20). Od czasu kiedy Królestwo Boże przyszło na świat, rozwi-

ja się ono zgodnie z rytmem, o którym decyduje Bóg, pozornie powoli, lecz z nieubłagany, dynamizmem obiecanym przez Jezusa. Przypowieść o siewcy ma w sobie także element konkretnej przepowiedni dotyczącej Zmartwychwstania, mówi o rzeczywistości obecnej już w żyjącym Chrystusie i zaprasza do zawierzenia, do ufności.

Czas żniw przedstawia ostateczne oczekiwanie i jest klasycznym obrazem ukazującym sąd ostateczny. Rolnik, który po okresie odpoczynku przystępuje do działania i bierze do ręki sierp to metafora interwencji Boga na końcu czasów. Kiedy wszystko wydaje się pozostawione samemu sobie, dokonuje się nowe dzieło i nie ma tutaj jakiegoś zaniedbania czy opóźnienia. Jest to propozycja, aby w nowy sposób zobaczyć i przeżywać rzeczywistość.

Niecierpliwość nie jest cechą Boga ani Chrystusa i nie powinna cechować chrześcijanina. Pośpiech jest subtelny, lecz niebezpieczną pokusą, która sprawia że oczekiwanie traci wartość. Normą staje się szybkie planowanie i nietolerancja, ludzie czują się zobowiązani do posługiwania się mocnymi i skutecznymi metodami i, aby mieć pewność szybkiego osiągnięcia celu, postępują w sposób autorytarny. W wychowaniu nie ma już miejsca na cierpliwość, a pilne terminy narzucają przyspieszony rytm działania.

Przy budowaniu Królestwa niepotrzebne są efekty teatralne i niepokój, zostało ono bowiem powierzone tajemnej i niezawodnej sile. Nie pozostaje nic innego niż oczekiwać z ufnością, w pokorze i bez zniechęcenia. Można tylko z pokorą i wytrwale prosić o nadejście Królestwa (por. *Mt* 6, 9-10), ponieważ jego wzrost jest „darem”, który człowiek przyjmuje od Ojca. Żniwo, czyli ostateczny wynik nastąpi w czasie wyznaczonym przez Niego. Ważne jest, aby wiedzieć, że on nadejdzie. Obietnica Boga jest jak ziarno rzucone w bruzdy historii: to

ukrzyżowany i zmartwychwstały Chrystus, który działa nieustannie na świecie, to On jest ziarnem, które samo kiełkuje i zapewnia obfite żniwo, On jest witalną i tajemniczą siłą, która przekształca jednostki i społeczeństwa. Prawdę tę przypominają słowa *Psalmu* 127, 1-2: *Jeżeli Pan domu nie zbuduje, na próżno się trudzą ci, którzy go wznoszą... Daremnym jest dla was wstawać przed świtem, wysiadywać do późna – dla was, którzy jecie chleb zapracowany ciężko; tyle daje On i we śnie tym, których miłuje.*

Nauka pochodząca z tej przypowieści pozostaje ważna i zawsze aktualna dla Kościoła. Często także ludzie wierzący starają się budować Królestwo za pomocą ludzkiego działania, stosując kryteria skuteczności i produktywności. Jednak po trudzie siania nie pozostaje nic innego, jak tylko czekać cierpliwie i z zaufaniem. Potrzebna jest zarówno trzeźwość dotycząca spraw materialnych (por. *Mk* 6, 25-34), jak i świadomość, że jesteśmy sługami nieużytecznymi (por. *Łk* 17, 10). Możemy patrzeć na nadchodzące żniwa z nadzieją, ponieważ są one dziełem Bożym. Królestwo nadejdzie z pewnością, jak dobre ziarno, które rodzi się z gnijącego w ziemi nasienia (por. *J* 12, 24). Moc miłości zwycięży śmierć, a więc każdy czas, dzięki Jezusowi, jest czasem wzrastania i dojrzewania, który przygotowuje do nadejścia zbawienia i wymaga od nas wiary i nadziei. Przypowieść ta dotyczy także duchowej historii każdego człowieka. Wzrost duchowy bowiem zawsze wymaga widzialnego i nieustannego działania Boga. Chodzi tu o działanie nadprzyrodzone, które nie dokonuje się na podstawie z góry ustalonych recept czy programów i nie można go zrealizować za pomocą rzucających się w oczy środków, w zgiełku i wzburzeniu. Umiejętność zachowania spokoju w czasie pozornej bezczynności jest w istocie czymś najważniejszym, czego

może dokonać człowiek, ponieważ taka postawa wyraża zaufanie w to, że Bóg działa, taka postawa odzwierciedla ufność w moc miłości.

OD TEKSTU DO ŻYCIA

1. Jakie konkretne rysy przybiera we mnie cnota cierpliwości? Czy rozumiem ją jako rezygnację czy też jako zaufanie w działanie? Czy moje mówienie i działanie pomaga innym zrozumieć wartość chrześcijańskiej cierpliwości? Co mam sobie pod tym względem do zarzucenia?

2. Czy jestem aktywny i zaangażowany w dawanie chrześcijańskiego świadectwa, kiedy tego wymagają czas i okoliczności? Czy wierzę, że także i ja poprzez mój apostołat i życie przyczyniam się do budowania Królestwa Bożego? Jak i z kim współpracuję, aby Królestwo wzrastało i stawało się bardziej widoczne?

3. Czy uważam, że muszę budować Królestwo sam, swoimi siłami i mocą dostępnych środków, czy też jestem przekonany, że Królestwo jest przede wszystkim dziełem Boga i proszę Go w modlitwie, aby się ono objawiło?

Te pytania dotyczą także grupy, do której należę!

3. JEZUS I GŁÓD CZŁOWIEKA

Człowiek jest rzeczywistością złożoną i ma przeróżne wymagania. Poza podstawowymi potrzebami jakimi jest odżywianie się i sen, pojawiają się u niego inne, nie mniej istotne. Jezus rozumiejąc ludzkie potrzeby, nie odmawia cudownie rozmnożonego chleba ludziom, którzy zanim jeszcze zapragnęli materialnego pożywienia, dowiedli, że pragną słuchać Jego słów. Cud rozmnożenia chleba zawiera cenne przesłanie: Jezus karmiąc do syta tłumy pięcioma chlebami i dwiema rybami, uczy nas, że niewielki dar pomnożony przez hojność i współczucie innej osoby przynosi błogosławieństwo dla wielu. Jest to postępowanie, które należy dobrze zrozumieć, żeby móc często wprowadzać je w czyn.

Poprzez Sakrament chleba eucharystycznego nieustannie odnawia się opatrnościowa wielkoduszność Chrystusa wobec człowieka, który będąc tak bardzo obdarowany, powinien także stawać się darem dla innych.

Mk 6, 30-44

³⁰ *Wtedy Apostołowie zebrali się u Jezusa i opowiedzieli Mu wszystko, co zdziałali i czego nauczali.* ³¹ *A On rzekł do nich: «Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco!». Tak wielu bowiem przychodziło i odchodziło, że nawet na positek nie mieli czasu.* ³² *Odpuścili więc łodzią na miejsce pustynne, osobno.* ³³ *Lecz widzia-*

no ich odpływających. Wielu zauważyło to i zbiegli się tam pieszo ze wszystkich miast, a nawet ich uprzedzili.³⁴ Gdy Jezus wysiadł, ujrzał wielki tłum. Zlitował się nad nimi, byli bowiem jak owce nie mające pasterza. I zaczął ich nauczać.³⁵ A gdy pora była już późna, przystąpili do Niego uczniowie i rzekli: «Miejsce jest puste, a pora już późna.³⁶ Odpraw ich! Niech idą do okolicznych osiedli i wsi, a kupią sobie coś do jedzenia». ³⁷ Lecz On im odpowiedział: «Wy dajcie im jeść!» Rzekli Mu: «Mamy pójść i za dwieście denarów kupić chleba, żeby im dać jeść?» ³⁸ On ich spytał: «Ile macie chlebów? Idźcie, zobaczcie!» Gdy się upewnili, rzekli: «Pięć i dwie ryby». ³⁹ Wtedy polecił im wszystkim usiąść gromadami na zielonej trawie. ⁴⁰ I rozłożyli się, gromada przy gromadzie, po stu i po pięćdziesięciu. ⁴¹ A wzięwszy pięć chlebów i dwie ryby, spojrzał w niebo, odmówił błogostawieństwo, potłamał chleby i dawał uczniom, by kładli przed nimi; także dwie ryby rozdzielił między wszystkich. ⁴² Jedli wszyscy do sytości. ⁴³ i zebrali jeszcze dwanaście pełnych koszów ułomków i ostatków z ryb. ⁴⁴ A tych, którzy jedli chleby, było pięć tysięcy mężczyzn.

PYTANIA DO TEKSTU

1. Dlaczego lud szuka Jezusa?
2. Jaką różnicę zauważamy pomiędzy postawą uczniów a postawą Jezusa wobec głodnego tłumu?
3. Dlaczego Jezus prosi uczniów, aby sami zatroszczyli się o potrzeby tłumu, skoro wie, że niczego nie mogą uczynić?

4. Jakie znaczenie należy przypisywać wymienionym liczbom?
5. Na czym polega ponadczasowa wartość tego opowiadania? Czego uczy ono czytelnika?

KONTEKST I STRUKTURA

Fragment ten umieszczony został w części Ewangelii związanej wspólnym tematem, jakim jest chleb (6, 30 – 8, 26), a związany jest z pierwszym etapem działalności Jezusa, kiedy głosi On królestwo Boże, dając świadectwo o jego bliskości poprzez cuda i znaki. W tym czasie Jezus formuje grupę ludzi, którzy będą bezpośrednimi świadkami Jego dzieła, aby potem stać się wiarygodnymi głosicielami Jego Słowa. Po powrocie uczniów z misji, Jezus gromadzi ich wokół siebie, zapraszając do refleksji i odpoczynku. Jednak swoją troską Jezus ogarnia także tłum, który pragnie słuchać Jego słów, ale potrzebuje chleba. Pośród małej grupy swoich uczniów, czy w wielkim tłumie ludzi, Mistrz jest gotów interweniować, aby zaspokoić ludzki głód: głód Słowa i głód chleba.

Struktura:

- ◆ w. 30-32 – odejście Jezusa z uczniami na miejsce ustronne,
- ◆ w. 33-34 – odnalezienie Jezusa przez szukający Go lud;
- ◆ w. 35-38 – rozmowa Jezusa z uczniami na temat potrzebującego chleba tłumy:
- ◆ w. 35-36 – propozycja łatwego rozwiązania problemu podana przez uczniów,
- ◆ w. 37a – zaangażowanie uczniów przez Jezusa,
- ◆ w. 37b – niezrozumienie uczniów,

- ◆ w. 38 – wspólne działanie Jezusa i uczniów;
- ◆ w. 39-41 – cud rozmnożenia:
- ◆ w. 39-40 – przygotowanie tłumu,
- ◆ w. 41 – realizacja cudu;
- ◆ w. 42-44 – dokumentacja cudu:
- ◆ w. 42 – rozmnożony pokarm wystarczający dla wszystkich,
- ◆ w. 43 – obfitość pokarmu,
- ◆ w. 44 – liczby świadczące o wielkości cudu.

PROPOZYCJA LEKTURY

Żaden cud Jezusa nie został tak dokładnie opisany przez czterech Ewangelistów, jak cud rozmnożenia chleba (*Mk* 6, 34-44; *Mt* 14, 14-21; *Lk* 9, 12-17; *J* 6, 1-13) i żaden cud nie ma też tak wielu wyraźnych odniesień w Starym Testamencie; są nimi np. manna na pustyni (por. *Wj* 16, *Lb* 11) oraz rozmnożenie chleba przez proroka Elizeusza (por. *2 Krl* 4, 42-44). Jeżeli weźmiemy jeszcze pod uwagę odniesienie do Eucharystii, możemy zrozumieć ważność tego epizodu, opisanego dwukrotnie przez Marka i Mateusza.

Głód Słowa

Jezus wysłał uczniów, aby głosili Słowo, a teraz przyjmuje ich zmęczonych i pragnie umocnić. Zanim jeszcze zainteresuje się tłumami, troszczy się o swoich uczniów starając się ich pokrzepić także duchowo: *Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco*. Odosobnienie, do którego Jezus zaprasza swoich uczniów, jest poszukiwaniem milczenia umożliwiającego

refleksję, modlitwę i intymność: „Mocą Bożej miłości milczenie przemienia się w Słowo; Słowo Boże jest milczeniem, które ofiarowuje się człowiekowi” (M. Picard); „Wielkie prawdy przekazuje się wyłącznie milczeniem” (P. Caludel); „W milczeniu zawarta jest cudowna moc wyjaśniania, oczyszczania i koncentracji na rzeczach podstawowych” (D. Bonfoeffer).

Samotność uczniów nie trwa jednak długo. Dotąd odosobnione miejsce zapelniają pragnący słuchać Mistrza ludzie, którzy idą Jego śladami, podejmując przy tym duży wysiłek fizyczny. Tłum nie zważa na praktyczne trudności, które mogą się pojawić, ponieważ spragniony jest tego słowa, o którym kilka stuleci wcześniej mówił prorok Amos: *Oto nadejdą dni – wyrocznia Pana Boga gdy zesłę głód na ziemię, nie głód chleba ani pragnienie wody, lecz głód słuchania słów Pańskich* (Am 8, 11). Ludzie postanawiają więc szukać Jezusa.

Włoskie słowo „cercare” (szukać) pochodzi od późnołacińskiego „circare”, co oznacza „kręcić się wszędzie”. Jest to termin dotyczący polowania, opisujący psa tropiącego ślady zwierzyny łownej. Także poszukiwanie Jezusa przypomina tropienie Jego śladów tak, aby nas nic innego nie przyciągało i nie rozpraszało. Zgromadzonych ludzi, którzy *zbiegli się tam pieszo ze wszystkich miast, a nawet ich [Jezusa z uczniami] uprzedzili*, cechuje właśnie taka postawa.

Jezus nie ignoruje pragnienia tłumów: *Złutował się nad nimi, byli bowiem jak owce nie mające pasterza*. Jego litość jest czymś więcej niż tylko reakcją uczuć. W zatroskaniu Jezusa o lud odzwierciedla się postawa Mojżesza, który prowadził Izraelitów przez pustynię, a także troska, którą Bóg odwiecznie żywi wobec całej ludzkości. Jezus przyjmuje na siebie Bożą troskę opisywaną przez proroków: *Ja sam zbiorę resztę swego sta-*

da ze wszystkich krajów (Jr 23, 3). *Ja sam będę past moje owce i Ja sam będę je układał na legowisko – wyrocznia Pana Boga (Ez 34, 15).* Przyszedłszy, aby spełnić uniwersalną misję, Jezus nie niepokoi się niespodziewaną zmianą planów i swoją troską obejmuje nie tylko uczniów, ale całą grupę otaczających Go ludzi. Tak jak stado bez pasterza nie jest w stanie znaleźć sobie pastwiska, aby się posilić, tak też lud bez przewodnika nie ma dostępu do źródeł życia. Byli w Izraelu przewodnicy – pisarze, faryzeusze, saduceusze, lecz najwidoczniej nie spełniali oni oczekiwań ludu. Obecność Jezusa była czymś nowym i dlatego ludzie otaczali Go: *A stało się to wszystko, aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez Proroka (Mt 1, 22).*

Jezus natychmiast spełnia pragnienia tłumów, które pragną Go słuchać: *I zaczął ich nauczać.* Zwróćmy uwagę, że fizyczny głód był w znacznej mierze konsekwencją tego zasluchania, które przeciągało się zbyt długo. Po spełnieniu pragnienia słuchania słowa, Jezus zatroszczy się o zaspokojenie potrzeby chleba fizycznego. Porządek ten skłania do uświadomienia sobie, jakie są priorytety ludzkich potrzeb.

Głód chleba

Czas szybko mija i prawie niezauważalnie robi się późno. Słowa Jezusa ciekawia, fascynują, angażują tak mocno, że ludzie zapominają zatroszczyć się o swoje potrzeby. Nadchodzi godzina głównego posiłku i uczniowie przypominają Mistrzowi, że jest już późno i że do miejsc zamieszkałych jest daleko. Ich propozycja: *Odpraw ich. Niech idą do okolicznych osiedli i wsi, a kupią sobie coś do zjedzenia,* wydaje się całkiem rozsądna i do przyjęcia.

Niech każdy zatroszczy się o siebie. Widać w tej sugestii zwykłą ludzką logikę, którą naznaczony jest sposób myślenia uczniów. W tym momencie wkracza jednak Jezus proponując inną, Bożą logikę daru i wcielenia, logikę altruizmu i miłości. Apostołowie sugerowali Jezusowi, aby oddalił zgłodniały tłum i oto Jezus powierza właśnie im odpowiedzialność za tych ludzi: *Wy dajcie im jeść*. Jezus inicjuje czas działania Opatrzności, nie będącej niczym innym niż Bożą miłością, która staje się widzialna poprzez działanie ludzi. Oto człowiek pomaga drugiemu i tworzy się od razu reakcja łańcuchowa. Sekret ludzkiej solidarności ukryty jest w zapomnieniu o sobie i w trosce o drugiego, traktowanego jak brata, którego się kocha i wspomaga, a nie jak ciężar, którego się unika.

Uczniowie dokonują prowizorycznego rachunku i zauważają materialną niemożność wyjścia naprzeciw potrzebom tak wielkiej liczby ludzi. Wiedzą oni, że za posiadane pieniądze mogą nabyć chleb dla dwunastu osób, że nawet suma 200 denarów, równowartość 200 dni pracy, nie wystarczyłaby na zakupienie chleba dla wszystkich. Są więc zrezygnowani, nie widzą żadnego wyjścia i wobec tych niemożliwych do przezwyciężenia trudności poddają się. Rzeczywiście z ludzkiego punktu widzenia nie można tej sytuacji zaradzić; potrzebna jest interwencja Jezusa.

I Jezus zatroszczy się o materialne potrzeby ludzi, tak jak wcześniej troszczył się o ich potrzeby duchowe. Mistrz, który zachwycił tłum i pozwolił mu smakować swojego nauczania, jest także zapraszającym na ucztę Pasterzem. Przypomina to piękną scenę z *Psalmu* 23. Pasterz, który prowadzi na pastwiska jest tym, który przygotowuje bankiet. Zanim jeszcze Jezus dokonał cudu rozmnożenia chleba, nauczył uczniów nowej wrażliwości. Nie

mają oni oczekiwać wszystkiego jako darmo ofiarowanego daru, lecz powinni przygotować bazę, na której Bóg będzie mógł jakby oprzeć swoją wielkość. Uczniowie przynoszą więc Jezusowi pięć chlebów i dwie ryby, które zdołali zebrać – to bardzo mało, prawie nic. Jednak ten mały ludzki dar, ubogacony wielkością Boga, daje pokarm, który może nakarmić liczny tłum – tu właśnie ukryta jest tajemnica rozmnożenia chleba. Uczniowie mają z pietyzmem zachować na przyszłość tę naukę.

Jezus każe tłumowi usiąść na trawie, jest to jakby kolorowe tło mającego nastąpić cudu. Bardziej niż kojarząca się z czasem wiosny zieleń, ważne jest to, że ludzie usiedli w grupach. Na miejscu bezładnego tłumu bez pasterza (w. 34) pojawia się obraz zorganizowanej grupy, która przypomina lud izraelski na pustyni pod pewnym i mądrym przewodnictwem Mojżesza (por. *Ez* 18, 21). Jezus nie tylko zamierza zaspokoić głód zgromadzonego tłumu, ile raczej chce zaprosić tych ludzi na ucztę, którą dla nich przygotował, a która jest znakiem i zapowiedzią uczty mesjańskiej na końcu czasów, zgodnie z przepowiednią proroka: *Pan Zastępów przygotuje dla wszystkich ludów na tej górze ucztę z tłustego mięsa, ucztę z wybornych win, z najpożywniejszego mięsa, z najwyborniejszych win* (*Iz* 25, 6). Wspólnota chrześcijan – zapraszana codziennie na ucztę eucharystyczną – doświadcza już spełnienia tego proroctwa.

Posiłek zaspokaja głód, tworzy komunie w rodzinie, staje się chwilą dziękczynienia Bogu. Zgodnie z hebrajską tradycją ojciec jako głowa rodziny rozpoczynał posiłek od słów modlitwy: „Bądź pochwalony, nasz Panie, Królu świata”, a potem wypowiadał modlitwę odpowiednią do spożywanego pokarmu. Przy błogosławieniu chleba dodawało: „Panie, który sprawiasz, że ziemia rodzi chleb”. Następnie ojciec łamał bochen chleba, wielkości talerza,

a wysokości palca, i rozdzielał go obecnym. Jezus zachowuje się podobnie, po czym wznosi oczy ku niebu, co jest gestem zaufania w dobroć Ojca. Do chleba podawano także ryby, które, smażone lub zakonserwowane w soli, były skromnym posiłkiem ludzi mieszkających nad jeziorem.

Pobłogosławiony pokarm rozmnaża się w rękach Apostołów, którzy zaczynają rozdzielać go obecnym. Wystarczy dla wszystkich w obfitości, o czym świadczą kosze wypełnione ułomkami. Resztki chleba zebrane przez Apostołów można będzie rozdać innym, tym którzy nadejdą. Jest to wyraźna aluzja do innego cudu, który ma dokonywać się bez końca.

Symbolika

Niektórzy odczytują podane w Ewangelii liczby w sposób symboliczny, i tak pięć chlebów symbolizowałoby *Pięcioksiąg*, dwanaście koszy ułomków – dwunastu Apostołów. Jednak interpretacja ta, chociaż teoretycznie możliwa, wydaje się mało prawdopodobna, ponieważ nie wynika jasno z tekstu, ani też nie ułatwia jego zrozumienia. Poza tym nie wiadomo jak należałoby symbolicznie interpretować liczbę dwóch ryb. Liczba pięciu tysięcy mężczyzn, którzy zostali nasyceni, to okrągła cyfra, która podkreśla wielkość cudu, nie roszcząc sobie praw do rygorystycznego rachunku matematycznego. Liczeni są tylko mężczyźni, zgodnie z przyjętym na starożytnym Wschodzie zwyczajem.

Prawdziwa symbolika polega tu na ukrytym w opisie odniesieniu do chleba eucharystycznego. Ewangelista Marek nie nawiązuje w sposób wyraźny do Eucharystii, tak jak czyni to Jan, który w obraz rozmnożenia chleba wkomponował aluzję do manny na pustyni oraz Eucharystii (por. J 6). Jednak chrześcijański czytelnik Ewan-

gelii Marka z łatwością znajdzie pomiędzy linijkami symbolikę eucharystyczną, która w epizodzie manny ma swoje starotestamentalne odniesienie, a w rozmnożeniu chleba swój odpowiednik nowotestamentalny.

Manna

Mannę możemy jeszcze dzisiaj znaleźć na półwyspie Synajskim. Jest to wydzielina pojawiająca się na liściach tamaryszku (*tamarix mannifera*) w wyniku nakłucia ich przez insekty. Rano wydzielina ta spada na ziemię i przypomina bielejące ziarna. Beduini cenią ten bogaty w cukier pokarm i używają go do słodzenia napojów lub sporządzania słodczy. Możemy więc jeszcze dzisiaj zaobserwować zjawisko pojawiania się manny na pustyni.

Poza tym Biblia nadaje mannie tajemniczy charakter i sens symboliczny. Mówi o niej jako o pokarmie danym przez Boga pielgrzymującemu po pustyni ludowi (por. Wj 16, 15), a entuzjastyczny autor *Księgi Mądrości* interpretuje go jako przejaw łagodnej dobroci Boga: *Lud zaś swój żywił pokarmem anielskim i dawał im bez ich wysiłków gotowy chleb z nieba, zdolny dać wszelką rozkosz i wszelki smak zaspokoić. Twój dar dawał poznać Twą dobroć dla dzieci, a powolny pragnieniom jedzącego, zamieniał się w to, czego kto zapragnął* (16, 20-21). Tekst ten przygotowuje objawienie prawdziwego Chleba Aniołów, którego zapowiedzią i figurą była manna.

Eucharystia

Zesłanie manny jest darmo danym, obfitym darem Boga. Podobne cechy charakteryzują także opis cudu